

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 15 Maja 1885 roku.

N 19

3 (15) Maja 1885 r.

### W sprawie służebności leśnych.

(Art. nad.) Ze względu na służebności włościańskie, ważna kwestya stanęła do rozwiązania w dobrach Puczniew, w powiecie Łódzkim. Zatwierdzono w tych dobrach w r. 1879 plan gospodarstwa leśnego, ale w planie nie obliczono rocznej wydajności suszu i zbieraniny, które tabelle likwidacyjne przeznaczają na opał dla włościan. W pięć lat dopiero przekonała praktyka wybierania opału, że gdy tabelle obliczają takowy dla wszystkich wsi na 2028 fur rocznie, to włościanie mogą wybrać przecięciowo zaledwie 1059. Na resztę (969 fur) wydajność lasów nie starczy, wyradza się przeto pytanie podwójne: 1) Czy za brak wydajności leśnej może spadać na dwór odpowiedzialność? Ponieważ co do tego nie ma podstawy prawnej, zatem: 2) którą z dwóch cyfr powyższych, rzeczywistą czy tabellową wziąć wypadnie za normę wynagrodzenia włościan za służebności w tym razie, gdy zgodnie z art. 12 ukazu 1864 r. o uwłaszczeniu, zostanie zarządzone z urzędu zniesienie służebności włościańskich? Przy obecnych, dobrowolnych układach norma ta także ma wielką wagę.

W dobrach Puczniewskich różnica powyższa powstała z tego powodu, że każdy wjazd do lasu z dawniejszych czasów, policzony w tabellach za furę, kiedy z prawem wjazdu tymczasem, względnie do zbierania paliwa, rozmaicie się zdarza. Kto wcześniej wjeżdża, ten ma zbiórkę łatwiejszą i może wywozić furę; opóźniający się znowu, a zwłaszcza tacy włościanie, którzy swego sprzężaju nie mają, wracają najczęściej z półfurkiem a czasami i próżno. Ztąd to pochodzi w Puczniewie sprzeczność wykonywania planu leśnego, względnie do ustanowionej w tabellach ilości fur.

Przepisy leśne z r. 1875 przewidywały trudności tego rodzaju. W § 16 tychże przepisów znajdujemy co do tego wskazówkę, że gdy zachodzi różnica pomiędzy wydajnością lasu a tabellowym ustanowieniem, które najczęściej opierało na przybliżeniu, to za podstawę brać należy rzeczywistą wydajność, która ściśle winna być obliczona. Tego to właśnie nie dopełniono w Puczniewie przy sprawdzeniu planu leśnego. Kiedy po pięciu latach wykonywania planu spostrzeżono różnicę, pierwsza właścicielka dóbr wystąpiła z ujawnieniem tego piśmiennie, wnosząc podanie do komissarza i żądając sprawdzenia na gruncie, a zaś w półroku potem podmówiono włościan do skargi. Obecnie ciekawa ta sprawa jest w rozpoznaniu urzędu gubernialnego do spraw włościańskich w Piotrkowie.

Czego to jednak nie mogą wpływy pokątne! Włościanom ani na myśl nie przychodziło, żeby domagać się tego od dworu, czego on im dawać nie może, a najlepszy dowód wyrozumienia z ich strony, to pięcioletni fakt, że przed wystąpieniem dziedziczki, żadnych skarg nie wnosili. Teraz wmówiono im, że za brak w lasach przeznaczonego dla nich opału, dwór powinien zapłacić gotówką najmniej po dwa ruble za niewybrane fury, że gdyby tenże dwór chciał się układać z nimi o wynagrodzenie za zrzczenie się służebności, to powinni pamiętać, że właścicielka Pucz-

niewa, jako Niemka z pochodzenia, nie ma prawa do prowadzenia takich układów, a zaś komissarz może i powinien nakazać dworowi dodanie każdemu z włościan małorolnych po 20 morgów za serwituty, słowem zawichrzenie padło na wsie w dobrach Puczniewskich i okolicznych. Puczniewscy włościanie zebrali się 20 kwietnia w kancelaryi gminnej, zażądali wezwania pełnomocnika dworskiego i oświadczyli mu, że serwitutu z suszu i zbieraniny nie wezmą i nie pojedą do lasu, ale żądają albo po 2 ruble za furę, albo wydawania opału drzewem szczapowem w sążniach. Jak daleko zajdzie ta zawierucha, niewiadomo jeszcze, ale te same wymagania kursują już w okolicy, zwłaszcza, że wpływ na włościan powiał od pewnej osobistości w Łodzi. Kto jednak będzie za to odpowiedzialny? Zamącenie spokoju i wykrecanie jak najrozmyślniej wspak prawa korzystając z ciemnoty ludu, to już chyba do większych wykroczeń zaliczać wypada. Nie wątpimy, że urząd gubernialny włościański przywróci stosunki prawne, ale je przywróci jedynie materyalnie, niechęci i nieufność zostaną. Co więcej, wmówiono ciemnocie wiejskiej, że gdy na skutek skargi ze strony dworu o wykroczenia leśne (jak wpadanie nocami do lasu i cięcie z pnia drzewa, więc kradzież najwyczejniejsza), otrzymają wezwanie do sądu, to tym wezwaniem „mogą sobie najspokojniej ucierać nosy,“ ale stawić się nie są obowiązani. Tu już za daleko chyba propagator sięgnął swym wpływem, z wyraźną intencją ubezwładnienia władzy sądowej. I to jednak włościanie za dobrą i godziwą radę przyjęli. Tym dziwniej wygląda propaganda z motywami takimi, że był przy niej obecny wójt gminy Puczniew i przeciw twierdzeniom powyższym nie odważył się ani na jedno słowo przeczenia.

J. St.

### O nawozach handlowych.

Bardzo poważne głosy ganią wyznaczanie nagród na wystawach za nawozy handlowe. Według ich zdania sędziowie wystawy nie mogą z pozoru ocenić stopnia użyteczności nawozu. Rozbiór chemiczny nie wystarcza do dokładnej oceny nawozu, a sędziowie wystawy nie mają przed sobą nawet tej miary. Wnioski wprowadzone z rozbioru chemicznego są tylko prawdopodobieństwem. Ilość w nawozie cennych tworów nawozowych nie jest rozstrzygającą. Użyteczność nawozu zależy od jakości fizycznej cennych jego części, od rozpuszczalności w wodzie jego azotu i kwasu fosforowego. Nawet potaż zawarty w nawozie może się w nim znajdować w stanie krzemiana mało rozpuszczalnego w wodzie i przez to mało dostępnego dla roślin. Powyższą prawdę wypowiedzieli nie tylko doświadczeni rolnicy, ale także chemicy praktycznie obeznani z rolnictwem. Przypuśćmy nawet, że rozbiorem chemicznym będzie wyjaśniona rolnicza wartość nawozu. Jakaż jest pewność, że nawóz wystawiony jest wyrazem nawozu sprzedawanego? Próbką, najwyżej kilkanaście centnarowa, znajdująca się na wystawie, nie może być wzięta z zapasu tysięcy centnarowego. Ona może być próbką wyłącznie wystawową, bo przypadki takie zdarzyły się już w różnych krajach. Medale i inne nagrody

wdzielone za nawozy na wystawie paryzkiej i amsterdamskiej rolniczej, okazały się lichymi i nie oszczędzono im następnie zarzutów. Według zdania francuzkiego Towarzystwa narodowego rolniczego, wystawcy nawozów handlowych powinni być obowiązani załączyć do nawozów, które wystawiają, wykaz dokładny ich składu chemicznego, cenę nawozu i zapewnienie, że wystawione próbki są wzięte ze sprzedawanego zapasu.

## Użyteczność wiatraków dla rolnictwa.

Machina parowa jest wielkim dobrodziejstwem. Przemysł bieżącego wieku zawdzięcza jej swoje rozmiary. W regularności nie wyrówna jej żaden motor, ale gdyby nie było węgla kamiennego, byłyby zniknęły wszystkie lasy i musiałby przemysł cofać się nazad do poruszania swych machin siłą ludzi i zwierząt, jeżeliby nie znalazł wyřęczycieli pary w ruchu rzek i powietrza. Machina parowa nie powinna być nadużywana, powinna służyć do wyřęczania ruchu powietrza i wody, jako ruchów niejednostajnych, ale najtańszych. Amerykanie mając dosyć węgla kamiennego i jeszcze sporo lasów, doskonałą jednak coraz więcej wiatraki.

Miejsce pierwszego wymyślenia wiatraka jest niewiadome. Domyślną jego kolebką jest Azja. Do Europy dostały się wiatraki przez Krzyżaków. Starożytni Grecy i Rzymianie nie mieli ich, lecz mieli zboże w młynach ręcznych, poruszanych przez niewolników. Użycie wiatraków do pompowania wody i do podlewania zasiewów przez puszczenie jej w bruzdę między dwa zagony, jest zastosowaniem wiatraków dosyć nowym. Cała trudność w tym zastosowaniu leży w budowie wiatraku, aby go słaby wiatr w ruch wprawiał, a wielki nie łamał i nie druzgotał. Z tego powodu zasługują na uwagę szczególną wszystkie okazy, przedstawiające rzeczywiste ulepszenia w tym przedmiocie. Wiatrak żelazny „Eklips'em“ zwany odznacza się dodatkiem automatycznym, który czyni, że wiatrak przestaje być czynnym, skoro wiatr jest za silny i grozi zgruchotaniem wiatraku. Dodatek ten sprawia, że kiedy ruch staje się mocny, koło poruszające usuwa się na bok. Wiatrak Eklips jest pomysłem amerykańskim ulepszonym we Francji. Używany jest tylko do pompowania wody. Wiatraki Eklips dotąd budowane są małe, żelazne i lekkie.

## Mechaniczna siła koni.

Mocą doświadczeń robionych od roku 1878 przez Rignet'a na tramwajach i omnibusach paryzkich, wykazuje professor Sanson z Grignon, że siła konia parowego, jest najmniejszą siłą konia pociągowego. Watt nazwał koniem parowym siłę równą 75 kilogramom. Znakomici mechanicy twierdzili, że pospolicie dobre konie pociągowe działają 60 kgm., czyli siłą mniejszą od konia parowego. Riquet dostrzegł, że konie tramwajów francuzkich działają w przecięciu siłą 82 kgm., a konie omnibusów siłą 95 kgm. Pierwsze dostarczają jedenaście dziesiątych, a drugie trzynastą dziesiątą siły konia parowego. To wyjaśnia, dla czego nie mogą dziennie ubiedz więcej na 17 kilometrów, przy chyżości 9 do 12 kilometrów na godzinę i z ciężarem 1610 do 1900 kilogramów (40 do 47 centn. 100 funtowych). Konie te ważą w przecięciu po 15 centnarów. Dostatecznymi nawet dla omnibusów są konie ważące 1250 fnt. Konie tej wagi znajdujące się między omnibusami nie straciły w ciągu jednego roku na wadze, nie schudły, a chodziły równo z większemi i cięższemi. Professor Samson znajduje niepotrzebnym i szkodliwym kupowanie do omnibusów koni

cięższych na 1250 funtów. Cięższe nad tę miarę noszą niepotrzebnie o 250 funtów większy ciężar swojej wagi, a są z natury rzeczy mniej energiczne i ruchliwe niż dawne perszerony, których wagą przeciętną jest 1250 fnt. Waga pospolitych perszeronów jest dwakroć większą od wagi naszych dobrych i dobrze utrzymanych koni rolniczych.

## ROZMAITOŚCI.

**Skroplenie powietrza.** Dwa wieki niemal minęło od chwili zbadania tajemnic powietrza przez czterech filozofów: Ottona Guericke, Mariotta, Pascala i Boyle, zanim stała się rzecz nadspodziewana: dwa składniki powietrza, tlen i azot, zostały skroplone w kwietniu 1883 r. przez profesora Wróblewskiego w Krakowie. Tym sposobem uczony nasz sprowadził powietrze do objętości 1000 lub 1500 razy mniejszej, aniżeli znajduje się w zwyczajnych warunkach. Odkrycie to wprawiło w zdumienie świat naukowy. Pisał o nim obszernie znakomity fizyk francuzki Jamin w wrześniowym zeszytce „Revue des Deux Mondes.“ Ma ono całą historję. Wspomnimy tylko o panu Cailletet, który wielkie położył zasługi dla sprawy skroplenia gazów, wynalazł bowiem metodę, nie zdołał on jednak otrzymać należyte niskiej temperatury, to jest dostatecznego oziębienia, do skroplenia gazów powietrza atmosferycznego. Natomiast udało się prof. Wróblewskiemu, przy pomocy prof. Olszewskiego, otrzymać największe zimno, jakie znamy, udało mu się przez wrzenie etylenu w próżni maszyny pneumatycznej zniżyć ciepłotę do 150 stopni i skroplić tlen i azot. Polski uczony nie miał jednak szczęścia. Bo oto p. Jamin, sekretarz stały francuzkiej Akademii umiejętności, przypisuje palmę zasługi Cailletet'owi, który skonstruował potrzebne przyrządy do skroplenia gazów, a p. Wróblewskiemu zarzuca, iż będąc w Sorbonnie i asystując doświadczeniom Cailletet'eta pozyskał jego zaufanie, zakupił jego przyrządy i pospieszył do Krakowa, aby wykonać zamierzone przez Cailletet'eta doświadczenia. Zdaniem Jamin'a pp. Wróblewski i Olszewski nie wynaleźli nowego, przyczem powołuje się na powagę nieśmiertelnego chemika Dumas'a, doradzającego jakoby przyznać nagrodę Lacaze'a p. Cailletet'owi, nie zaś „dwom szczęśliwym eksploratorom jego pomysłu“ w Krakowie. Prof. Wróblewski nie kazał długo czekać na odpowiedź, niedawno bowiem ogłosił w Paryżu list otwarty do Jamina p. p. „Comment l'air a été liquéfié,“ w którym zbija uczynione mu zarzuty. P. Wróblewski odkrył jak wiadomo prawa rozlewania się gazów w ciałach pochłaniających, odkrył dalej wodan kwasu węglowego, co z zachwytem przyjęte zostało przez uczonych, wreszcie ogłosił kilkanaście prac umiejętnych w sprawozdaniach paryzkiej i wiedeńskiej Akademii nauk. Mimo to p. Jamin w zapale francuzkiego szowinizmu nazwał pana Wróblewskiego „człowiekiem nieznanym.“ Znana francuzka ignorancja pozwala p. Jamin'owi nie znać publikacyj niemieckich, lecz nie wolno mu, jako sekretarzowi stałemu paryzkiej Akademii Umiejętności, udawać jakoby nie wiedział o pracach naukowych polskiego profesora, ogłoszonych w jej sprawozdaniach. Zaiste postępowanie takie nie przynosi zaszczytu francuzkiemu fizykowi. W liście swoim p. Wróblewski wykazuje, że od p. Cailletet'a, nie będącego uczonym z zawodu, lecz tylko „un curieux,“ jak Jamin, albo „un homme de ressources,“ jak p. Wróblewski go nazywa, nie się nie nauczył; przeciwnie p. Cailletet po przybyciu do Paryża poszedł w ślady p. Wróblewskiego i zajął się w myśl metody tegoż o trzymywaniem wodańw różnych gazów. Cała zasługa p. Cailletet'a polega na tém, że użył etylenu jako środka oziębiającego, ale idea użycia tego gazu nie jest jego własnością. A zresztą dość porównać jego prace z pracami p. Wróblewskiego o skropleniu tlenu, lub o użyciu wrzącego tlenu, azotu, tlenku węgla i powietrza atmosferycznego, jako środków oziębiających, aby poznać olbrzymie różnice co do użytej techniki. Prof. Wróblewski w liście swoim wykazał p. Jamin'owi nieznaną wielu faktów nauko-

wych i przekonał go, że p. Cailletet nie przeszło przez myśl zastosowanie etylenu w próżni do skraplania gazów, co zresztą potwierdził sam p. Cailletet podczas czytania pracy p. Wróblewskiego o skropleniu tlenu w Akademii francuskiej, tudzież w liście prywatnym, pisanym do naszego profesora dnia 9 kwietnia 1883 r. Nie możemy tutaj wchodzić w szczegóły tego nadzwyczaj ciekawego sporu naukowego, gdyż są to rzeczy ściśle umiejętnie, wymagające naukowego przygotowania. Możemy tylko powiedzieć, że prof. Wróblewski w przekonujący sposób, opierając się na niezbitych faktach, udowodnił, że wszystkie zarzuty Jamina nie mają podstawy, a nadto wykazał mu nieuctwo, fałsz i namiętne traktowanie rzeczy ściśle umiejętnych. Słowem p. Wróblewski świetnie zwyciężył i cieszy się dziś uznaniem całego naukowego świata, p. Jamin zaś przegrał sprawę z kretelem i złożył dowód, iż on właśnie jest przedstawicielem „deprawacyi zwyczajów naukowych,” którą panu Wróblewskiemu zarzucał. Prof. Wróblewski tlen i azot otrzymał w postaci płynu podobnego do wody, a po nim dopiero widział Cailletet te gazy w kształcie efemerycznych kropleczek. Odkrycie p. Wróblewskiego jest jednem z najznakomitszych w historii odkryć, niesłychanej doniosłości dla chemii ogólnej, a raczej dla filozofii naturalnej. Pracując nad gazami podjął on sprawę ze stanowiska, na którym pozostawili ją Faraday, Natterer, Raoul Pictet i Gailletet. Kwestyę postawioną przez założyciela chemii nowożytnej Lavoisier'a rozwiązał ostatecznie prof. Wróblewski, p. Cailletet zaś nie osiągnie monopolu skraplania gazów, bo jak słusznie Debray się wyraził, nie ma potrzebnej cierpliwości i przezorności.

**Olbrymie drzewa.** Wiadomo z fizjologii roślin, że krzewy nie mają właściwie oznaczonego wieku i żyją tak długo, póki okoliczności nie mające nic wspólnego z ich organizacją, nie spowodują ich śmierci. Z tego powodu też niektóre egzemplarze drzew dochodzą do olbrzymich rozmiarów. W roku 1882 stał na cmentarzu w Alnville pod Ivetot (w dep. Seine Inferieure) dąb, którego wiek obliczono na 800 lat, a którego objętość u korzenia wynosiła 34 stóp. W pustym priu jego założono w r. 1696 kapliczkę Matki Bożkiej o 6-stopowej średnicy. W gubernii Kowieńskiej żyje do dziś dnia mnóstwo tak zwanych Baublisów, które lud odnosi jeszcze do czasów pogańskich. Jeden z tych olbrzymów nadpalony w pożarze w r. 1812, ścięty następnie przez właściciela, miał 29 stóp grubości; 710 rocznych pierścieni można było łatwo na nim obliczyć, reszta zaś obliczona na 300 wykazała, że dąb ten liczył co najmniej lat 1000. W Ardenach znalazł w roku 1824 pewien wieśniak w pniu dębu ściętego szczątki naczyń ofiarnych i pieniądze samnickie. Archeologowie odnosili te przedmioty do roku 276 przed wybudowaniem Rzymu, ale De Candolle twierdząc, że pieniądze te długi czas po wybicciu włożone tam zostały, przypuszcza, że one pochodzą z czasu najazdu barbarzyńców, a tém samem przecięż przyznaje drzewu 15—16 wieków istnienia. Berthelot opowiada, że widział w Piemencie pod Carmoir sosnę, zwaną przez mieszkańców „stajnią gemz“ z tego powodu, że podczas zimy wspaniałe jej konary służyły za dach gemzom. Miała ona pień 23½ stóp gruby, a Berthelot przypuszcza, że mogła mieć lat 1200. Z drzew europejskich najczęściej dochodzą późnego wieku lipy. W Frejburgu, w Szwajcaryi, stoi do dziś dnia lipa, zasadzona na pamiątkę bitwy pod Murten, a więc w r. 1476. W r. 1837 pień jej miał 13¾ stóp grubości, w Norwicz w Anglii zaś widział Evelyn lipę mającą 30 jardów grubości (yard 0,91 metra), a mającą około 530 lat. De Candolle mówi o wiązcie, zwalonym r. 1827 nad jeziorem Genewskim, który mierzył u korzeni 17½ stóp średnicy, a liczył lat 335. Sławny klon stoi do dziś dnia we wsi Troux (kanton Graubungten), który ma 26½ stopy objętości, a niemniej olbrzymich rozmiarów i wieku dochodzą także modrzewie. W kantonie Wallis mierzył de Candolle w r. 1832 modrzew 255-letni, mający 42 stóp w średnicy, Loiseleuz mówi o innym, który miał stóp 12. Do ogromnej grubości dochodzi także orzech włoski. Architekt Szamozyi bowiem opowiada, iż w St. Nicolas (Lotaryngia) widział stół sporządzony z przecięcia pnia orzechowego, który był 25 stóp szeroki, podczas gdy Evelyn twierdzi, że w Crowhurst (hr. Suray) mierzył cis, mający 9 metrów średnicy.

**O racjonalnem przytwierdzaniu koszów do siana i żłobów w stajniach.** W większych miastach znajdujemy z pewnym komfortem urządzone kosze do siana, żłoby i t. p. Nasuwa się tu jednak pytanie, o ile są one racjonalne i czy przedstawiają dostateczne bezpieczeństwo dla koni? Spotykamy tu zwykle duże śruby żelazne, które razem z odpowiednimi mutrami służą do przytwierdzenia żelaznych koszów do siana. Niejeden właściciel koni przy rannej swój wizycie w stajni zauważył z przykrością rozmaite mniejsze lub większe zadraśnięcia na łbie konia, a często nawet i na nozdrzach; ranki te nie są wprawdzie niebezpieczne, pozostawiają jednak ślady po wyleczeniu. Jakże często koń sam przestraszony, uderza się o wystającą drabinkę. Przytém nieraz koń traci oko z powodu luźnego tylko przytwierdzenia długich sztabek żelaznych, idących od górnej do dolnej obręczy kosza, albowiem sztabki te, będąc źle przylutowane, odskakują od żelaznej obręczy, a konie kaleczą sobie o nie oczy. Żłoby daleko wystające mają tę wadę, że konie uderzają się o nie, wspinając na nie, wikłają w łańcuchy od uździenic i kaleczą się, narażając się na złamanie kości w przednich kończynach. Ważniejszą jeszcze wadą źle urządzonych żłobów jest to, że dają one koniom sposobność nauczenia się łykawości. Prócz tego często niedbała służba nie wyrzuca po nakarmieniu zwierzęcia nieczystości ze żłobu, co nie wpływa dodatnio na stan zdrowia. Niedogodności te mogą być jednak usunięte tanim kosztem w następujący sposób. W murze po nad miejscem, gdzie ma być przytwierdzony kosz do siana, zrobić należy zagłębienie, w którymby się takowy mógł pomieścić w stanie przewróconym. Odpowiednio do górnej powierzchni żłobu, spód zagłębienia w murze jest płaski i poziomy. Po obu bokach u podstawy tego zagłębienia w kątach wywiercić należy po jednym otworze, równoległym do ściany, a w otwory te wprowadzić zagięte pod prostym kątem końce górnej obręczy drabiny. Do samego kosza przytwierdzamy tylną ścianę z blachy żelaznej lub też drewnianą. Po skończonem karmieniu kosz się podnosi jak na zawiasach i chowa do zagłębienia, a koń ma przed sobą równą, płaską ścianę, gdyż zagłębienie zostało szczerlnie zakryte przez ową tylną ścianę kosza. Niewielka zasówka przytwierdzona u góry, zabezpiecza kosz od wypadnięcia, takąż zasówka u dołu może służyć do pewniejszego umocowania kosza w pierwszej pozycji, t. j. w czasie karmienia. Żłób przytwierdza się w ten sam zupełnie sposób co i drabina, a w razie gdy jest żelazny, jest to jeszcze łatwiejszem do wykonania. Korzyści wypływające z podobnego sposobu przytwierdzania koszów i żłobów są następujące: 1. Unikamy rozmaitych zadraśnięć, pochodzących od uderzania o kosz i żłób. 2. Przeszkadzamy wspinaniu się na żłób, albowiem ten ostatni zwiesza się li tylko w czasie karmienia, podczas którego stajenny i tak musi być obecny. 3. Żłób mus być utrzymany w czystości, w przeciwnym bowiem razie nie można go było podnieść. 4. Przeciwdziałamy nałogowi łykawości. 5. Dużo zyskujemy na rozmiarach pomieszczenia. Co się zaś tyczy niedogodności tego systemu, to zawierają się one w tém, że ściana powinna być znaczącej grubości, i że kosz jest tu kosztowniejszy, ponieważ musi posiadać płaską tylko ścianę.

**Podatki w Królestwie Polskiem.** Cyfry podatków naszego kraju według ostatnich obliczeń urzędowych, przedstawiają się jak następuje: Skarb państwa otrzymuje z Królestwa:

Podatków akcyzowych	19,850,000	rubli
Stemple sądowe i t. p. opłaty	2,000,000	„
Opłaty z kolei żelaznych	597,000	„
Opłaty celne	19,800,000	„
Opłaty handlowe	1,126,000	„
Podatki z różnych źródeł	8,337,000	„

Razem 51,710,000 rubli

Stosownie do obliczeń ministeryum skarbu, podatki powyższe ściągają się: z 19,065,260 morgów gruntów dworskich, włościan i mieszczan; 132,686 zabudowań należących do pojedynczych właścicieli, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych; 593,063 nieruchomości włościańskich i 51,645 zabudowań w osadach. O liczbie domów miast, w obliczeniu powyższem wiadomości nie znajdujemy. Liczba zakładów wykupujących bilety na prawo handlu i przemysłu przewyższa cyfrę 76,000; w tej liczbie pierwszj

gildyi 586; drugiej gildyi 5969; patenty na handel drobny 51,700; świadectwa na przemysł miejski 17,950. Rozkład zakładów tych na gubernie bardzo jest nierówny; z liczby 586 patentów pierwszej gildyi, na gub. Warszawską wypada 322, na Piotrkowską 114, na pozostałe ośm gubernij 150. Z liczby 5869 patentów drugiej gildyi, na gub. Warszawską wypada 1725, na Piotrkowską 971, na pozostałe 3274. Wreszcie z liczby wszystkich w ogóle zakładów i przedsiębiorstw na gub. Warszawską wypada 22,280 (to jest więcej niż część czwarta), na Piotrkowską 9550, na pozostałe gubernie 45,280.

**Szczepienie trychin.** Rząd badeński ustanowił w całym kraju czternaście stacyj, przeznaczonych do robienia na nierogaciznie prób szczepienia trychin według systemu Pasteur'a. Jeden z asystentów Pasteur'a przybył z Paryża dla dokonywania szczepienia. Właściciele świń, któreby zginęły w skutek operacji, będą wynagrodzeni w połowie przez Towarzystwo rolnicze, a w połowie przez państwo.

## Sprawozdanie tygodniowe

**Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Torunia**

*Toruń dnia 9 maja 1885 r.*

Powietrze było w ubiegłym tygodniu na przemian wilgotne i dość ciepłe, bardzo zatem dla młodych roślin pomyślne. Nawet w Austro-Węgrzech, gdzie dotąd narzekano na ciągłą posuchę, obfity padał deszcz; to też widoki na przyszły żniwa tamże się poprawiły.

Międzynarodowy handel zbożowy nadto w ubiegłym tygodniu był ożywiony. Korzystna zmiana temperatury osłabiła dotychczasową mocną tendencją, nie mniej jednakże coraz większe widoki pokoju przyczyniły się do obniżki cen, nie tamując wszakże handlu. Wszędzie uieomal przy obniżonych cenach dobra panowała chęć do kupna, a ztąd obroty były znaczne. Jakkolwiek przebieg targów amerykańskich mało na handel zbożowy Europy wpływa, jednakże pozostaje on tyle ważnym czynnikiem, że pilnie nań baczyc wypada. O ile skargi na stan pól amerykańskich są uzasadnione, odczekać wypada. Tyle obecnie pewna, że zaosrzenia polityczne w Europie zachęciły spekulację amerykańską do podwyżki cen, doszły one w ubiegłym tygodniu do najwyższego stanu tego roku; następnie zaś, gdy widoki pokoju przeważały, ceny te znacznie spadły. Dziś notuje Nowy-York 1,02 dol. za czerwoną, pszenicę w stosunku do 1,05 dol. w zeszłym tygodniu. Zaznaczyć jednakże trzeba, że mimo taniego frachtu wywozy z Ameryki się zmniejszyły, podczas gdy zapasy kontrolowane (visible supply) równocześnie także się zmniejszyły; świadczy to o niemalém własném zapotrzebowaniu ziarna. Wywozy bowiem zmniejszyły się o 24,000 kwr. na 126,000 kw., w stosunku do 164,000 kwr. w roku poprzednim, zapasy zaś zmniejszyły się o 900,000 buszli, a mimo to obrzumią wykazują cyfrę 40¼ milionów buszli, w stosunku do 22,475,000 buszli w roku zeszłym. W Anglii początkowo chwiejne a następnie słabsze panowało usposobienie, przyczem ceny nieco się obniżyły. Mocna natomiast panowała tendencja na targach francuzkich. Dowozy i zaofiarowanie ziarna na placach prowincjonalnych jako i portowych były małe, w obec czego ceny zwykłą zajęły tendencję. Mąka również w cenie się podniosła. W Belgii przy zwiększonych obrotach wyższe płacono ceny za pszenicę, ceny żyta stale się utrzymywały, inne zaś cerealia były tańsze. W Hollandyi również obroty się zwiększyły, a głównie targi na żyto były ożywione. Nad Renem dowozy były słabe a ceny się podniosły. W Niemczech południowych był handel ograniczony, lecz w ogóle dość stała panowała tendencja. W Austro-Węgrzech

targi były ożywione, a za gotowe ziarno dotychczasowe wysokie płacono ceny; tylko giełdy obniżyły notowania terminowe. Na placach północno-niemieckich dość stałe panowało usposobienie, a ceny pozostawały prawie bez zmiany. Na placach portowych rosyjskich dowóz był większy niż dotąd, żądania były niższe, a mimo to eksport nie zdołał się w obec niebezpieczeństwa wojny dostatecznie rozwinąć. Wewnątrz Rosyi handel również rozwinąć się nie mógł, a to dla tego, że niepewność przyszłego położenia rynków wszelką przedsiębiorczość wstrzymuje.

Na naszym placu dowozy są nader szczupłe, ceny były w ogóle dość stałe, a dopiero przy końcu tygodnia małej uległy obniżce.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	135—155 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—128 "	152—160 "
krajowa zdrowa	126—131 "	155—162 "
jasna z wyrostem	120—126 "	158—164 "
zdrowa	126—133 "	164—168 "
Żyto transito	115—128 "	108—115 "
" krajowe	115—120 "	130—133 "
" "	123—130 "	134—136 "
Jęczmień rosyjski		105—125 "
" krajowy		115—140 "
Owies rosyjski		115—135 "
" krajowy		125—145 "
Groch na paszę		110—120 "
" kuchenny		125—140 "
" Victoria		140—160 "
" Wyka		90—110 "
Żubin złoty		40—65 "
Żubin niebieski		50—70 "
Kuch rzepakowy		5,00—5,40 "
Kuch lniany		6,40—6,80 "
Otręby pszenne		3,70—3,90 "
Otręby żytnie		4,25—4,50 "
Koniczyna czerwona za centnar		15—37 "
" biała		20—50 "
Tymotki		12—18 "

W Hamburgu na okowitę dość stałe panowało usposobienie.

loco bez beczi	27	0,62
wbeczkach kontrak.loco	30¼	0,75
na maj	31¼	0,78
na maj-czerwiec	31¼	0,78
na czerwiec-lipiec	32	0,81
na lipiec-sierpień	33	0,85
na sierpień-wrzesień	34	0,89

*so odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartosci bezcz. za wiadro 80<sup>o</sup>o.*

przy kursie 200

**UWAGA.** Zwracamy uwagę naszej sz. klientelli, że odebrałiśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku; prosimy więc o konsygnacje lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny.

*Dzisiejsze kursa berlińskie.*

Rosyjskie banknoty	203 25 Mrk.
Pszenica czerwiec-lipiec	176 25 "
wrzesień-paźdz.	184.50 "
New-York	102.00 "
loco Żyto loco	147.00 "
czerwiec lipiec	149.00 "
lipiec-sierpień	151.00 "
wrzesień-paźdz.	153.50 "
Olej rzepakowy, maj-czerwiec	50.50 "
wrzesień-październik	52.70 "
Okowita loco	42 80 "
maj-czerwiec	43 50 "
sierpień-wrzesień	46.00 "